

MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI



mal. Albrecht Dürer

...Przyszedeł na świat Zbawiciel, aby Sprawiedliwość na ziemi zaprowadzić: na progu Nowego Roku liczymy się we własnym sumieniu, cośmy zrobili dla jej urzeczywistnienia i planujemy, co dla szczęścia bliźniego, wsi swej rodzinnej, w przyszłości uczynimy...

Związkowcom, Sympatykom Ruchu Młodowiejskiego i Czytelnikom
„Siewu Młodej Wsi” Serdeczne ŻYCZENIA NOWOROCZNE

ś l e

R e d a k c j a

NA PROGU NOWEGO ROKU

I znowu rozpoczynamy nowy rok. Jak zawsze, na początku nowego okresu skupiamy się w sobie, czynimy rachunek sumienia społecznego i osobistego. Zastanawiamy się, czy w ostatnim roku dokonał świat kroku naprzód w dziedzinie moralnej, czy też nie się nie zmieniło i niesprawiedliwość społeczna stawia nogę możnych na karkach biednych ludzi.

PRAWO PIĘŚCI

Wypadki, które zaszły w roku 1936 na terenie polityki międzynarodowej świadczą dobitnie o tym, że niesprawiedliwość króluje nadal, że przejawy bezprawia osiągnęły najwyższy swój szczyt. Oto naród, który ongiś przodował światu w budowaniu kultury, który gości w murach swej stolicy Namiestnika Chrystusa, mieczem prawdziwie krzyżackim powalił Abisynię, truł jej lud biedny gazami, bombami rozbił lepianki nędzy. Dla miedzi i bawełny, węgla i ropy, w imię prywatnych interesów shańbili się Włosi na wieki. Mało tego! Żądają oni jeszcze dziś od innych państw uznania podboju, krwawego najazdu na spokojny, biedny kraj.

I nie znalazło się ani jedno państwo w świecie, które obroniłoby Abisynię. A jeżeli nawet czyniono pewne próby w kierunku poskromienia zapędów Włochów (sankcje), to znowu robiono to jedynie dla własnych, osobistych interesów (np. Anglia). Niemcy, które podarły w strzępy podpisane przez siebie traktat wersalski, uznały nawet pełne prawa Włochów do Abisynii. Tak więc w polityce międzynarodowej prawo do prywaty, jest pojmowane i uznawane jako prawo silniejszego nad słabszym, prawo pięści.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA

W dziedzinie teorii dużo się dziś mówi czym jest moralność, jaką ona powinna być, rozprawia się o sposobach podnoszenia człowieka na wyższy poziom etyczny, ale praktycznie, w czynie nie robi się prawie nic w kierunku realizacji tych wzniosłych zasad.

Bo oto warstwy możne nie chcą zrezygnować z dostatków, w których żyją, odstąpić części swych pustych pokoi biednym bliźnim, dla których jedynym dachem jest niejednokrotnie sklepienie niebios, albo zgniłe, dziurawe deski lepianki nędzy.

Nie chcą zrezygnować nic z drogiego jadła, uciech. Dążność do użycia na tym poziomie stała się tak powszechnie uznaną, że ludziom tego typu wydaje się, iż zmuszenie ich do zrezygnowania z części tych dóbr ziemskich na rzecz warstw biedniejszych byłoby zbrodnią, od której niechybnie poruszyłaby się w posiadach ziemia.

Kapitałiści, uruchamiający i prowadzący wielkie fabryki, mają na względzie tylko jeden cel: wyzysk pracowników, powiększenie dochodów — znowu dla używania. Pensje baronów przemysłowych liczą się już na dziesiątki tysięcy złotych miesięcznie.

Ludzie ci w imię własnych interesów nawołują publicznie, piszą w swoich gazetach o jedności wszystkich, warstw bogatych z biednymi. „Razem” — krzyczą w cztery strony świata. Ale nie podzielią się z biednym najmniejszą okruszyną, spadła z pańskich stołów.

W następstwie złej, powojennej i deprawującej dusze atmosfery kryzysowej, kradzież grosza publicznego stała się zjawiskiem niemal codziennym. Podaje się z ust do ust: „ten ukradł”, „delikatniej brzmią gazety: „kasjer zdefraudował”, „skarbnik dokonał malwersacji”.

Tak więc możni używają, a biedni umierają z głodu. Coraz częściej zagłada gruźlica do gołych i zimnych chałup wsiowych, coraz to częściej pływają trumny na otoczone białym murem cmentarzyki wiejskie.

Zmniejsza się chłopskie pogłowie, zre zdrową chłopską siłę jad „suchotów” i to, co miało rozruszać tysiące rąk do pracy w domu, na łące, w polu, idzie w ziemię na wiekiście odpoczywanie, ścięte niemiłosiernie, powalone uderzeniem obucha w samo czoło, młode, co pragnie, wyrwa się do życia, chce tworzyć, nowe stawiać, dobro budować.

A ludzie posiadający, możni, opływający we wszystko, chcący nadal używać żywota, nazywają te pragnienia (jakże często przedśmiertne) rewolucją, czerwienią, najkrwawszym komunizmem. Płacą gazetom, pismakom wytartym na wszystkich politycznych podwórkach, naganiaczom partyjnym, by podcinali ten pęd wsi młodej, postępowej, dążącej do przebudowania dzisiejsza, do sprawiedliwości społecznej i podniesienia wsi, by organizowali na nią kołchozy napastników w słowie i czynie, by niszczyli u korzenia wszelką myśl o niezależności, budzącą do wyprostowania zgarbionych grzbietów, podniesienia głowy, spojrzenia w oczy jasności słonecznej.

Ludzie ci, nadużywając hasła „Bóg i ojczyzna”, pod tą etykietą gotowi są popełnić najgorsze czyny, byleby tylko ucisk biednych przez możnych trwał jak najdłużej.

NASZE ZADANIA

Jesteśmy ruchem, który wziął sobie za cel wychowanie nowego człowieka, któryby usunął dzisiejszą niesprawiedliwość społeczną, wybudowanie odrodzonej, żyjącej w dobrobycie wsi. Nie jesteśmy falą powstałą w następstwie gwałtownego uderzenia w głód spokojnej wody — mas ludu polskiego — jesteśmy falą, którą żeśmy sami rozkołobali. Idzie ona coraz dalej, coraz szersze zatacza kręgi. Mamy w sobie najwyższą moralność na świecie: odpowiedzialność za to, cośmy sobie zaplanowali, co wykonać chcemy i wykonamy.

Dlatego też na progu Nowego Roku, składając sobie w rodzinnym i związkowym gronie życzenia, postanówmy sobie, że program swój zrealizujemy do najmniejszego szczegółu, budźmy w sobie wiarę w potęgę Ruchu Młodowiejskiego, zaszczepiajmy naszą ideę we wsiach okolicznych, łączmy zwaśnionych, zcalajmy odłamki w całość i jedność, prostujmy chłopskie, przygięte z nędzy grzbiety, aby ta fala przez nas samorodnie, świadomie i celowo rozkołobana objęła wszystkie wsie Rzeczypospolitej, aby do urzeczywistnienia sprawiedliwości społecznej nas doprowadziła, aby prawdziwy Pokój Chrystusowy na ziemi zapanował.

Ludwik Stańczykowski

Z I M A

*Pada... pada... leca... leca, leca, śniegu białe płatki,
przystrajają czarną ziemię te zimowe kwiatki.
Czasem wolno — wolniusieńko — całymi płatami —
zsypuje go stara zima dziś — jak przed wiekami...*

*A śnieg leci... leci... spod gwiazd samych, ode chimur—
leci sobie, leci — to na pola — to na bór —
Pada... pada... biały śnieżek i na wiejskie chatki —
leca, leca równusieńko świeżych kwiatów płatki...
Stare chatki białą chustą czoła swe okryły —
a pod strzechą sople wiszą — jakby z wetny były.*

*Wielkie drzewa, co do nieba wyciągnęły ramiona,
przybrały się w białe listki — śnieżna ich korona...*

*A na górze, za krzakami zęby szczyrzy mróz,
a wiatrzyśko stanął blisko w gaju białych brzoź,
i zmwajają się psubraty, jak dwa jakie kąty,
że rozpoczną swe hulanie, jak było przed laty...
Pada... pada... leci, leci bielusieńki śnieg —
pada dziś, padał wczoraj — padał temu wiek.*

Cz. Grzegorski

KONKURS CZYSTOŚCI W CHACIE WIEJSKIEJ

Ostatnio odbywały się na terenie województwa lubelskiego zakończenia prac konkursu „Czystość w chacie wiejskiej“. Dlatego też możemy już podzielić się z koleżankami naszymi doświadczeniami i wypowiedzieć swoje uwagi o wynikach konkursu.

Przystępując do pracy wczesną wiosną, miałyśmy dość twarde orzechy do zgryzienia. Zrażała koleżanki przede wszystkim sama nazwa konkursu.

— Jako—mówiła niejedna—to u mnie może być brudno w domu? Przyjdzie ktoś i będzie zaglądał w mojej izbie do każdego kąta? Nie pozwolę. Zresztą moja mama na to się nie zgodzi, żebym coś zmieniała i przestawiała w mieszkaniu, gdy akurat wszystko jest tak, jak trzeba, a przynajmniej wydaje się jej, że tak powinno być.

Nie zraziłyśmy się tem jednak. Powiadamy, że nazwa konkursu to jeszcze nie wszystko, chodzi nam w nim przede wszystkim tylko o sens roboty. Ostatecznie i matki zgodziły się, bo i czego miałyby nie zgodzić się, gdy córki chcą dbać o wygląd mieszkania i swój własny, a jeżeli jeszcze do tego pilnują, żeby wszyscy w rodzinie a zwłaszcza małe dziecko czysto i ładnie wyglądały, żeby podwórze i ogródek były w porządku. Więc właściwie nie były to poważne przeszkody.

Inne ważniejsze były przyczyny, dla których niejedna z koleżanek wahała się, czy brać udział w pracy zespołu. Pierwsza to ta, że prawie żadna z koleżanek nie jest jeszcze samodzielną gospodynią, że mało która ma możność ulepszenia swego gospodarstwa, kupując od czasu do czasu nowe sprzęty i narzędzia do pracy przy kuchni. Wprowadzałyśmy więc tylko to, na co nas było stać i co nawet w dość ciężkich warunkach każda gospodyni może mieć w swoim królestwie, jeśli tę potrzebę odczuwa.

Druga jeszcze większa trudność to kwestia sprawiedliwej oceny pracy konkursistki, zależnie od wielkości mieszkania i liczebności rodziny. Przeciętnie w mieszkaniu 2-izbowym dość szczupłym było 6 członków rodziny. Było czasem więcej. Ale czy to ma być powodem, aby zupełnie opuścić rękę, wyrzec się wszelkich możliwości poprawy? Pewnie, że w takich warunkach i najmądrzejszy powiedziałby sobie, że nie poradzi, że trzeba szukać innego sposobu. Ta jednak rzecz polega na tem, że rwiemy się do pracy jak tylko możemy, że szukamy dróg wyjścia z każdej ciężkiej sytuacji. Postanowiłyśmy więc, że będziemy więcej cenić każdą koleżankę, która w bar-

dzo ciężkich warunkach będzie starała się utrzymać u siebie porządek.

Zastanawiałyśmy się w gronie czynniejszych koleżanek - przodownic (czy to na kursie w Lublinie ub. roku, czy też na konferencji wojewódzkiej przed Walnym Zjazdem, a także na zebraniach Woj. Sekcji Koleżanek), kto będzie przeprowadzał lustrację mieszkań, aby konkurs dał dobre wyniki. Miałyśmy również na uwadze dobro organizacji. Spodziewałyśmy się, że jeśli wezmą się do tego osoby zupełnie nam obce, niezwiązane z organizacją, to często, nie znając naszego środowiska, mogą zrazić członkinie Kół a nieraz i ich matki, stawiając odrazu nadmierne wymagania i obchodząc się zbyt wyniośle z konkursistkami. Stwierdziłyśmy, że trzeba nam w tym wypadku kobiet swoich, przygotowanych do tego i wyrobionych społecznie. A takich u nas jest sporo: wychowanki Szkół Rolniczych, Uniwersytetów Ludowych i t. d.

Zdecydowałyśmy, że lustracje będą przeprowadzały koleżanki Przewodniczące Pow. Sekcji Koleżanek, albo też ktoś przez nich wybrany. Często ro-

W i a t r

Otulił się śniegiem świat.
Ciemny bór, grzbiety pól,
Czarne strzechy sennych chat
białym puchem owiał wiatr.
...idzie zmrok...
Wiecher chwyta noc w ramiona.
...zagubił się w tańcu gdzieś.
Przebiegł świstem wszystkie drogi
i obwąchał wieś.
Wściekle goni... dzwoni... świszce i potknął się o samotną
gdzieś chałupę (nie widział jej w dzień).
Z dzikim piskiem tłuże w okno,
gwiazdże w sień.

W tamten tydzień zmarł jej chłop...
...Śnieg zasypał grób... resztę grosza dała księdzu...
...wyróbniejszy głód...
...mały Jasiak zasnął głodny, o chlebie se śni...

Wiatr posmutniał (widział lzy),
białe liście z szybek zdjął. Uciekł. Znikł.

Edward Marzec

biły lustracje delegatki z Wojewódzkiej Sekcji Koleżanek w Lublinie. Muszę stwierdzić, że oprócz tego miałyśmy specjalnie przydzielone powiaty i zespoły, do których jeździliśmy stale aż do momentu zakończenia prac.

Przystępując do konkursu, najpierw koleżanki zobowiązały się przerobić dokładnie książkę dr. Kacprzaka p. t.: „Zdrowie w chacie wiejskiej“ i na podstawie tego starały się przeprowadzać u siebie zmiany.

Konkurs rozpoczęliśmy na wiosnę — trwał on od kwietnia aż do października, gdzieś niedługo zakończono go w listopadzie. W czasie jego trwania brałyśmy pod uwagę jakie jest: 1) urządzenie i utrzymanie mieszkania, 2) otoczenie domu i 3) higiena osobista konkursistki.

URZĄDZENIE I UTRZYMANIE MIESZKANIA

Z urządzeniem mieszkania były bodajże największe kłopoty. Jak już zaznaczyłam, ciasne izby, w których żyje liczna rodzina, stawały przed nami jak widmo, które trudno jest odpędzić. Wchodząc tam chciało się siłą młodych ramion rozsunąć wąskie ściany, wpuścić więcej światła i ożywczego powietrza. Niestety — ściany stoją na miejscu, można było tylko światła i powietrza więcej wpuścić przez odsunięcie dużych kwiatów i otwarcie szeroko okien. Ustawiałyśmy w kuchni na swoje miejsce wszystkie sprzęty (szafki i półki do naczyń bywały zawsze wyporządkowane i przysłonięte zasłonką). Obowiązkowo każda z konkursistek zaprowadziła stały kącik do mycia, prosto i tanim sposobem a porządnie i ładnie. Wszędzie przy progach położone zostały wycieraczki do obuwia. Brudna bielizna nie poniewiera się już w komorze, lecz jest na strychu, w worku specjalnie do tego celu przeznaczonym. Ścian w mieszkaniu już nasze koleżanki nie będą tapetowały, a zaw sze czyściutko wybielają je wapnem.

OTOCZENIE DOMU

Koło domu obowiązkowo bywał ładny ogródek kwiatowy, porządnie utrzymany, podwórze czyste, zamiecione, często wybrukowane przy pomocy ojca lub brata, kompost utrzymany odpowiednio i we właściwym miejscu.

BARTŁOMIEJ BIGORAJSKI

W Ł A D E K

— Władek krowę gna — wyjżiała Janichowa, uchylając drzwi

Przez uchyloną szparę sieni patrzyły piwne i dobre oczy Janichowej, jak Władek, dziesięcioletni wyrostek, pędził na pastwisko krowę.

Rosła, tęga, na wysokich nogach krowa. Rozchłapywała szerokimi racicami błoto i kałuże wody na drodze. Zadarty łeb o szerokim łychu i silnych nogach niosła dumnie przez wieś.

Władek szedł za nią. Bosa, z jedną ręką w kieszeni. Bez najmniejszej uwagi przerabiał czerwonymi palcami bosych nóg rozmiękłą ziemię i grzązał w niej po kostki.

HIGIENA OSOBISTA

Bezwzględnie przestrzegając tych zasad, każda z konkursistek wiedziała już, co jest potrzebne człowiekowi, aby był zdrow i silny. Zwróciła więc uwagę i na siebie, swój wygląd zewnętrzny, szczególnie przy pracy. Ona sama musiała dawać przykład dla całej rodziny, być wzorem dla innych. Dawała z siebie to, czego wymaga się od człowieka stojącego na pewnym stopniu kultury.

Podczas ostatnich lustracji konkursów pytałyśmy wszystkich matek, jak zapatrują się na tę pracę. Prawie wszystkie wyrażały się z wielkim uznaniem. Widać było, że zdobyłyśmy sobie u nich zaufanie, bo choć miały one z nami wiele kłopotu (gdyż córki często uciekały od innej pracy, by zaprowadzić ład w mieszkaniu), to jednak patrzyły na to przez palce, gdy po powrocie od pracy zastały izbę czystą i miłą.

Jeżeli chodzi o ocenę pracy każdej z konkursistek, to należy przyznać, iż dokonały znacznego wysiłku. Każda wychodziła z siebie, aby zrobić to, co miała zalecone. Jeśli już która przejęła się konkursem, to wykazała tyle taktu, tak umiała zjednać sobie rodziców, że chętnie pomagali jej w kupnie jakiegoś sprzętu. Często też brat sporządził jakąś półkę, stółek, wycieraczkę. Widać było, że nieomal cała rodzina bierze udział w konkursie. Ten poważny stosunek do naszej pracy podtrzymywał nas w zapale i dodawał nam nowych sił. Podczas ostatniej lustracji zwróciłyśmy naszą uwagę na to, że właściwie konkurs tak pojęty nigdy się nie kończy, że trwa przez całe życie konkursistki. Egzamin zeń zdaje kobieta przez cały czas swego gospodarowania.

W ten sposób na terenie woj. lubelskiego pracowało 20 zespołów w Sekcjach Koleżanek. Jak na pierwszy rok pracy w tej dziedzinie jest to pokaźna ilość. Gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że w każdym zespole przeciętnie brało udział po 6 konkursistek, to ilość mieszkań objętych akcją konkursów zdrowia stanowi poważną liczbę.

Irena Czapska

NOWA KSIĄŻKA:

„Położenie gospodarstw włościańskich w 1935/36 roku“ opracował inż. Jan Curzystek nakładem państw. Instytutu Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach.

— Władku — z litościwym skrzypieniem drzwi poleciało na drogę od chałupy Janichów.

Mieszkał on z rodzicami na końcu wsi, lubili go ludzie. Nikomu krzywdy nie wyrządził. Był dobrym pastuchem. Cała wieś o nim wiedziała. A ta krowa do tego!

Janichowa odstawiła skopek od udoju. Sprawdziła okiem izbę i zawołała do alkierza:

— No, dziewuchy, do kopania. Na pole. Deszcz nie pada, kszynę obsiąkło. Władek już krowę zajma.

— Dobry i kawałek pola wykopany — dorzuciła, przewiązując chustkę pod brodę. Dlaczego wspomniała o Władku? No tak. Utarło się to już tak we wsi. Przysłowiło się. Władek nigdy nie zapominał o swoim obowiązku. Skoro świt pędził krowę na pole, na obiad, z powrotem. Duchem zjadał obiad, kończył zwykle, gdy matka jego mleko od udoju stawiała na ławie pod oknem i myła ręce by precedzić go do dzieżki.

SAMOKSZTAŁCENIE SAMORZĄDOWE

(Ciąg dalszy)

SAMOKSZTAŁCENIE I OPRACOWANIA W ZAKRESIE GMINY I POWIATU

Z książek, które dla poznania z zakresu działalności gminy i powiatu należy obowiązkowo poznać, wysuwamy: Stanisław Podwiński i J. Chylewski: „Jak wybierać radnych gminnych i członków samorządu gminnego“, Stanisława Typiaka — „Wskazówki dla radnych gminnych“. Obok tych książek, obejmujących stronę prawną, należy bliżej zapoznać się z następującymi pracami: Józef Bek: „Jak bez wielkich wkładów popierać rolnictwo“, Pawlak — „Wskazówki dla Komisyj Rewizyjnych“, Józef Bek — „Metody i wzory działalności samorządu powiatowego na polu humanitarnym“.

Opracowania z zakresu samorządu i organizacji społeczno - zawodowej na terenie gminy i powiatu winny objąć następujące tematy.

1. Samorząd gminny i organizacje społeczno-zawodowe na terenie gminy.

Pierwszy temat: „Nasz samorząd gminny — jego organizacja, zasięg terytorialny, stan gospodarstw, poziom kulturalny i rozwój społeczny w ostatnim roku“.

Temat należy podzielić na dwie części: opisową i krytyczną.

W części opisowej należy wskazać stan i ilość gospodarstw na terenie gminy, ilość wsi, gromad, wchodzących w skład samorządu gminnego, ilość organizacji społecznych, dorobek gospodarczy i społeczny, skład władz gminnych i budżet, życie i rozwój gminy w ostatnim roku.

W części krytycznej należy ocenić dorobek samorządu gminnego i jego wpływ na poziom życia w wsi, wskazać błędy i drogi zmiany na lepsze.

Drugi temat: „Koła Młodzieży Wiejskiej, Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich, a samorząd, wzajemne stosunki i prace, ich rozwój i stan“.

Temat należy podzielić na dwie części: 1) charakterystyka wiejskich organizacji społeczno-zawodowych i 2) stosunek samorządu gminnego do zorganizowanego społeczeństwa wiejskiego.

W części pierwszej należy wskazać, ile i gdzie są Koła Młodzieży Wiejskiej, Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich na terenie gminy, jak się przed-

stawia ich praca, wskazać na najlepsze ośrodki pracy organizacyjnej, zastanowić się nad przyczynami załamania i niepowodzeń.

W części drugiej należy w pierwszym rzędzie uwzględnić czy władze samorządu gminnego biorą czynny udział w organizacjach zawodowych, czy doceniają ich pracę i czy współdziałają z nimi, następnie wskazać na czem to współdziałanie polega.

Trzeci temat: „Powiatowy Związek Samorządowy, jego organizacja i praca oraz zasięg terytorialny, ludność, skład zawodowy i stan gospodarczy“.

Temat winien być opracowany opisowo: należy wymienić skład Wydziału Powiatowego, ilość członków Rady Powiatowej, najważniejsze dziedziny prac, jak rolnictwo, opieka społeczna, budowa dróg i opieka nad nimi, oraz granice powiatu.

Czwarty temat: „Wiejskie organizacje zawodowe na terenie powiatu, ich stan organizacyjny i prace“.

Przy rozwinięciu tego tematu należy opisać działalność Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, Powiatowej Organizacji K. G. W., Oddział Powiatowy Związku Młodej Wsi i inne.

Opracowanie tematów. Wyżej wskazane tematy winny być rozdzielone między członków Zespołów Samorządowych do opracowania. Tematy należy przepracować jaknajgruntowniej, ujmować zagadnienia praktycznie, stwierdzić fakty i jaki one pożytek wsi przynoszą. Tematy te winny być napisane i wygłoszone na wspólnym zebraniu Zespołów Samorządowych.

(C. d. n.)

Romuald Tyczyński

KALENDARZ GOSPODARSKI NA ROK 1937

pod red. inż. Wacława Tarkowskiego.

Nakładem „Książnicy dla rolników“ Centralnego Tow. Org. i Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Kopernika 30 ukazał się 29-ty rocznik **Kalendarza Gospodarskiego**. Kalendarz ten obok szeregu fachowych wiadomości z dziedziny gospodarstwa rolnego, zawiera dane odnośnie zmian gospodarczych i ekonomicznych.

Kalendarz Gospodarski, zawierając w VI działach wskazówki i wiadomości, konieczne dla rolnika, może służyć wydatną pomocą rolnikowi, zarówno w prowadzeniu gospodarstwa, jak i w życiu społecznym wsi.

Szedł do obórki, sięgał rogów krowy, zwalniał ją z łańcucha i szli w pole.

Tak stale, dopóki nie zgrudzieje ziemia, nie stanie się ostra, zła i nieznośna, twarda.

* * *

Od podwieczorku do południa na drugi dzień deszcz pospędzał wszystkich z pola. Przetarło się jednak po obiedzie.

Janichowa z córkami przewracały ciężką, wilgotną ziemię, wydzierały z pod jej ciężaru oblepione ziemią kartofelki. Z trudem grzebały i doszukiwały się ich w redlinach. Kopały zawzięcie. Bryły ziemi przywalały im rąbki spódnic, przesypywały się i coraz to nowe wokoło nóg.

Jasiek zaś zbierał kartofle z kryzki i sypał do skrzyni na wóz.

— Patrzejta — zawołał. — Już krowa ćwiczy Władka.

Podniosły wszystkie trzy głowy. Oparły ręce na krzyżach.

— Gdzie?

Od strony olszynek, lekko wsuniętych w ziemię, na tle prostej, szarej smugi fioletowych dymów i oparów, pędziła, ile sił, Władkowa krowa. Gnała z wyrzucanymi potężnie przed siebie gołeniami, z łbem do góry zadartym, kłusem, przez pola.

Władek za nią.

— To ci dopiero!

Nie nowina to zresztą była.

— Głupie krówsko — rzekła Janichowa do córek i zawadziła motyką o następny krzak ziemniaków. A tymczasem krowa pędziła ile sił. Aż ziemia pryskała poza jej siwy grzbiet. Dalej, jakieś dziesięć, piętnaście krzaków, truchcikiem biegł za nią Władek, ślad w ślad.

Jasiek śmiał się w głos.

ZAKOŃCZENIE PRZYSPOSOBIENIA SAMORZĄDOWEGO W POW. KUTNOWSKIM

Zespół w Długiem.

Z dziedziny prac w zespole przeprowadzono uprzęta-
nie narzędzi rolniczych, równanie i dbanie o czystość
obejść gospodarskich, ogradzanie podwórz, zrobienie od-
pływów i obrukowanie studni, doprowadzenie do stanu uży-
walności ustępów. Kol. Witaszczyk wybrukował drogę wiej-
ską koło swego gospodarstwa. Szkółka drzew szlache-
tnych znajduje się w stanie średnim, zachwaszczona. Na czoło
wysuwa się kol. Grabski Józef. Zespół nie nawiązał łącz-
ności z samorządem terytorialnym, wiadomości z dziedzi-
ny samorządowej zdobywano z odpowiednich podreżni-
ków. Notatki prowadzone przez wszystkich członków
słabo.

Zespół w Gołębiewie.

Ze względu na bliskość do miasta Kutna młodzież jest
zainteresowana różnymi zarobkami, mniej zaś pracą orga-
nizacyjną w zespole. Jednak kol. Ciniarski Jan wybruko-

wał część swego podwórka, naprawił studnię i zrobił do
niej nakrycie, założył kupę kompostową, wyhodował
w szkółce moc morwy i caragany, obsadzając całe swoje
gospodarstwo i drogę wiejską. Wszędzie wzorowa czy-
stość, narzędzia rolnicze sprzątnięte. Jeden członek zespó-
łu odpadł, zaś Głogowski Józef poszedł do wojska, pracę
przejęła i doprowadziła do końca siostra jego, Genowefa.
Zespół zasługuje na bliższe zainteresowanie się nim przez
P. Z. M. W. Notatki w zeszytach są prowadzone bar-
dzo słabo.

Zespół w Micinie.

Zainteresowanie pracami przysposobienia samorzá-
dowego jest małe. Na wyróżnienie zasługuje przodownik ze-
spółu kol. Plak, nauczyciel, który wyhodował moc drze-
wek i krzewów, obsadzając nimi teren szkolny. Poza kol.
Plakiem wysuwa się kol. Stepieniówna Janina, która upo-
rządkowała podwórkę, zaczęła brukować dojazd do dro-
gi - szosy, ma bardzo ładną szkółkę morwy i caragany;
wyhodowane drzewka mają być wysadzone na drodze
wiejskiej i zaprowadzony żywopłot. Łączności z samorzá-
dem nie nawiązano. Zeszyty prowadzone bardzo słabo.

Zespół w Grodnie.

Część młodzieży odsunęła się całkowicie, pozostały
tylko 2 osoby, które wywiązały się bardzo dobrze. Szkółki
drzew szlache-tnych i ozdobnych wyhodowano bardzo ła-
dnie, podwórka sprzątnięte, narzędzia postawione na wła-
ściwym miejscu, budynki poprawiane, ogrodzone, kupy
kompostowe założone. Łączność z samorzádem terytorial-
nym utrzymana, zapiski w zeszytach prowadzone słabo.

Zespół w Redutowie.

Na czoło w pracy wychowania samorzádu wysu-
nął się Tomczak Mateusz, który wybrukował całe podwó-
rze z dojazdem do drogi wiejskiej, wybrukował i uszczel-
nił gnojownię, obsadził drzewami własnej hodowli żywo-
płot dookoła ogrodu owocowego. Jest członkiem Rady
Gminnej i Powiatowej. W mniejszym stopniu wywiąza-
li się Derdzikowski Waclaw i Zawadzki Leon. Zeszyty pro-
wadzone słabo. Łączność z samorzádem utrzymali, jednak
wiadomości ich są niezbyt wielkie w stosunku do ogólne-
go wyrobienia.

WIECZÓR W SZYCACH

Piątek. Turkoce wóz na drodze
w jarmarczny dzień. Śnieg sypie
pierwszy. Popuścił se wodze
i wespól z wiatrem, co wyje —
sypie. — Dziwną melodię swą śpiewa
wiatrem goniony śnieg..
Znów stukot kroków. Szosa zamazła.
W Giebułtowie błyszczy okienko.
Rzeklibyś: Brzustówek. Czy też prządki
Za tym okienkiem są?
Na dole zebranie, z tęgą piec.
Ciepło, miło. Za oknem
wyje wiatr. Z tysiąca dusz
umęczonych skarga leci
Wśród wichru w dal..
Nie dziw, że i duszą mą targa
Bezbrzeżny żal — tęsknota,
I w sercu moim też coś wyje,
Smęt duszę mą omotał.

J ó z e f W o j t a r e ł

Dziwna to była krowa. Dzika i nieoswojona. Lę-
kała się byle czego. Za lada szmerem skakała w bok,
wrywała z rąk postronek, pędziła na oślep. Wiele ra-
zy się tak Władkowi wrywała. Nieraz spłoszona, gę-
by nie przytknęła do trawy, na miedzy, jeżeli ją opro-
wadzał, a wietrzyła w świat.

Szalała już, jeśli do jej uszu doleciał skądś daleki
ryk bydła. Napróżno się wtedy Władek mocował. Wy-
rywała się i jeno szeroko rozstawione rogi na rogatym
łbie pruły łany zbóż. Znajdował ją najczęściej wśiód
dworskich krów, albo zbłądniałą na środku drogi.

Podchodził do niej ostrożnie, chwycił za postro-
nek i bez oporu szła za nim. Głaskał ją po szyi, skula-
ła uszy, a gdy się na ojcowym znaleźli, mawiał:

— Oj ty — Grzbietulo, Grzbietulo!

Oberwało się i Władkowi przy niej. Dziwak był
i on — mawiali ludzie. Krowa leci, to niech leci. Albo
sprzedać rogacza?!

Nawet kumoszki zwracały się do matki za
Władkiem.

— Nie należy się dzieciaka na taką mordownię
wysyłać, rozerwie się.

Dzieciaki we wsi wołały za nim, gdy obok nich
przechodził.

— Władek, ścigaj się ze mną.

— Władek, na wyścigi!

* * *

Władek doleciał do słupa, który był uważany za
drogowaskaz. Jedną ręką pokazywał ich wieś Mala-
nową.

Tu meta. Stał, odwrócił się cichutko, powoli.
Za nim o parę metrów, czerwony na twarzy, spocony,
kopał śnieg Franek Wrzeszczaków.

Ogromnie to Władka bawiło. Frankowe czoło,
zsunęta na tył głowy czapka, ciężar jego ciała, dość
tęgę nogi. Przed słupem tamten zwolnił bieg i powoli

Zespół w Grzybowie.

Pracami wychowania samorządowego zajęto się z całym zapałem, do końca nie ustępując nic i nie słabnąc, wykonano wszystkie obowiązki, jak: dbanie o estetyczny wygląd swych obejść gospodarskich, oraz całej wsi, szkółki hodowli, bardzo chętnie, szczegółowo notowano wyniki. Łączność z samorządem prowadzili stale przez dyżurnych w Zarządzie Gminnym, a nawet w Wydziale Powiatowym. Zespół osiągnął największy wynik w pracy. Czołowym działaczem jest kol. Kępka Józef.

Zespół w Żeronicach.

Początkowo zainteresowanie było dosyć duże i praca prowadzona była bardzo intensywnie, gdyż dzięki zespołowi wybrukowano 1/2 km. drogi wiejskiej, w końcu jednak praca i inicjatywa osłabła. Szkółki prowadzone bardzo słabo, notatek żadnych. Jedynie kol. Kosińska Genowefa ogrodziła swój dom siatką drucianą, oraz obsadziła ogród owocowy żywopłotem z morwy i caragany.

Zespół w Pleckiej Dąbrowie.

Ze wszystkich powstałych zespołów wywiązał się słabo, ponieważ z pośród zgłoszonych pięciu członków wytrzymało dwóch do końca, reszta odpadła. Wynikiem tylko może poszczycić się kol. Łukasiak Zygmunt; ma ładną szkółkę drzew szlachejnych, uporządkował obejście gospodarskie, ogrodził podwórko i wybudował nową studnię.

Zespół w Odolinku.

Członkowie zespołu bardzo wyrobieni, zainteresowani w pracach samorządowych, wytrwali do końca na stanowisku, wyniki mają bardzo dobre z każdej dziedziny. Zgłosili swój udział w pracy na następny okres, chcąc

zdobyć jeszcze więcej wiadomości z zakresu wychowania samorządowego.

Zespół w Bowyczynach.

Wyniki prac w zespole wychowania samorządowego są bardzo dobre, wyhodowano ładne szkółki drzew szlachejnych i owocowych, uporządkowano obejścia gospodarskie, nawiązano łączność z samorządem gminnym, lecz żadnych informacji nikt z członków Zarządu, ani też z pracowników gminnych nie chciał udzielić. Dzięki zespołowi, gromada wiejska wybudowała 1/2 km. szosy, i w przeciągu 6-cio letniego okresu ma zamiar połączyć dwie drogi biele przez usypanie nowej szosy własnymi siłami i materiałem. Po skończeniu szosy obsadzają drzewkami owocowymi, wyhodowanymi w swych szkółkach. Robotę powyższą wykonują bez pomocy sił fachowych.

OGÓLNE UWAGI

Wyniki prac wychowania samorządowego są bardzo duże, ogółem wyhodowano: drzew szlachejnych około 20.000 sztuk, drzew owocowych około 5.000 sztuk. Wiadomości z dziedziny samorządowej posiadają: 6-ciu bardzo dobre; 13-tu dobre; 17-tu dostateczne, 1 zupełnie się nie orientował. Wybrukowało podwórko 6 członków, wybudowano uszczelnionych ustępów 4, gnojowni 3, studni z cembrowiną 7, oraz wiele innych ulepszeń w dziedzinie gospodarstwa rolnego.

Zamierzenia są duże. Należałoby tylko dać im pewne wytyczne. Posunięcie Wojew. Związku Młodej Wsi było bardzo celowe i na czasie.

Kazimierz Tyczyński

U w a g a, Z w i ą z k o w c y !

Wyszło już z druku „S p r a w o z d a n i e C e n t r a l n e g o Z w i ą z k u M ł o d e j W s i”. Można je nabywać w cenie 1 złoty w Centrali i we wszystkich Wojewódzkich Związkach. Sprawozdanie obejmuje przeszło 200 stron druku, obrazuje prace Zarządu Głównego i wszystkich ogniw wojewódzkich.

Sprawozdanie to winno się znaleźć w bibliotece każdego Koła Młodzieży Wiejskiej!

już doszedł do mety. Zły był — wyczuł to Władek z jego miny.

— To nie jest bieg — powiada zziąjany. Śnieg. Co to za droga? Zobaczmy na równym.

Konieczniew chciał Władka wyścignąć. Nie udało mu się jednak tego dokonać. Stał obok niego, robił głębokie oddechy i mówił, nie patrząc na towarzysza:

— Pewnie, że nie na takiej drodze. Gdybyś ty się znalazł na boisku, na naszym boisku szkolnym! Pierwsze miejsce mam w klasie, jeżeli chodzi o bieg. Pierwsze miejsce mam w skokach. Dorównywan starym kolegom.

Władek lekko oparł się o słup i z pełną naiwnością słuchał jego wywodów. Wyszli tutaj za wieś z Władkiem, aby wypróbować swoje siły. Władek był chwata. Nikomu ze swoich rówieśników nie dał się wyścignąć.

Skoro tylko Franek przyjechał na święta, przyszedł do Skibów, wywołał z chałupy Władka, aby się z nim zmierzyć. Franek wyższy i tęższy od Władka, owalny na twarzy, ciepło ubrany, w mundurze ze świecącymi guzikami, uczeń trzeciej klasy gimnazjalnej.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, w świętego Szczepana, na utorowanej drodze we wsi zebrała się gromadka dzieciaków, wyrostków. Wszyscy obserwowali z zainteresowaniem, jak Franek Wrzeszczak z Władkiem Skibą już trzeci raz stawali do wyścigów. Z boku jeden podawał hasło do startu. Ustawili się we dwójkę na środku drogi.

Franek z zaciśniętymi zębami zajął odpowiednią pozycję, Władek z ciepłym uśmiechem w głębi duszy.

Dwa poprzednie biegi były jego wygraną. Trzeci — niech będzie trzeci.

— Hoo-oo! — krzyknął starter. (C. d. n.)

SZKOLNICTWO ROLNICZE W POLSCE

Wiemy dobrze, że aby pewien dział pracy mógł na było z pożytkiem prowadzić — człowiek musi być do tego należycie przygotowany. Człowiek w chwili obecnej stale napotyka wiele wątpliwości. Z każdym dniem stają różne przeciwności i nowe niedomagania, to, co było wczoraj aktualne — dziś jest przestarzałe i trzeba je zastąpić innym, lepszym od wczorajszego. Słowem — rolnik ażeby mógł należycie prowadzić gospodarstwo, a jednocześnie osiągnąć jak najlepsze wyniki, musi być do tego przygotowany — musi przejść przez szkołę rolniczą.

SZKOLNICTWO WYŻSZE

Szkolnictwo rolnicze w Polsce jest podzielone na trzy części, na wyższe, średnie i niższe, pospolicie no-

KSIĄŻKA O WILNIE

Witold Hulewicz: „Gniazdo żelaznego wilka“ — Książnica Atlas — Lwów — Warszawa — 1936.

Świeżo ukazała się niewielka, lecz cenna książeczka autora „Miasta pod chmurami“, W. Hulewicza, zatytułowana: „Gniazdo żelaznego wilka“, w której znajdujemy monografię pięknego Wilna, odmalowaną ręką poety. Autor, pragnąc dać obraz tego prześliznego grodu z nad Willi, zgromadził najciekawsze legendy wileńskie, z których wyróżniają się dwie (sen Giedymina, oraz baśń o Bazyliszku) i odmalowawszy cudowne tło, złożone z zielonych puszczy, błękitnych jezior i ruin, rozpoczyna wraz z czytelnikiem wędrówkę po bajecznych, prastarych zaułkach Wilna, zatrzymując się przy pomnikach, pałacach, dworach i domach.

Wędrując z autorem po „gnieździe żelaznego wilka“, stajemy raz po raz pełni zachwyty przed rzeźbioną bramą, czy kościołem, starą kamienicą, lub basztą i tysiącem „żywych kamieni“, rozsianskich po ulicach legendarnego Wilka. Piękna to i niezapomniana włóczęga. Warto ją podjąć, a trud ten opłaci się sowicie. „Gniazdo Żelaznego Wilka“ powinni czytać przede wszystkim młodzi.

Józef Nikodem Kłosowski

szące nazwę ludowych szkół rolniczych. Szkoły rolnicze wyższe istnieją, jako wydziały przy wyższych uczelniach. Prócz tego istnieje Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego. Uczelnie te mają za zadanie kształcić młodzież posiadającą świadectwa dojrzałości na stanowiska kierownicze (nauczycieli niższych szkół rolniczych, pracowników samorządu gospodarczego i t. d. z dyplomami inżynierów i doktorów rolnictwa).

Pomimo tego, że wychowankowie tych uczelni kształcą się i idą potem na stanowiska związane wyłącznie z życiem wsi, to jednak kandydaci do tychże uczelni rekrutują się przeważnie ze środowisk miejskich, gdyż jak wykazują ostatnie dane, zaledwie 26% ogólnej liczby słuchaczy wydziałów rolnych i ogrodniczych, jest pochodzenia wiejskiego. Należy stwierdzić, że szkolnictwo rolnicze wyższe jest w obecnych warunkach dla chłopca niedostępne. Tembardziej, że stanowiska kierownicze zajmują ludzie, mający częstokroć zielone pojęcie o wsi, znający ją tylko z okna pędzącego pociągu. Smutne to, ale niestety prawdziwe. Syn chłopski może tylko zdala spojrzeć na Uniwersytet, ale uczyć się w nim nie może w dzisiejszych czasach niesprawiedliwości społecznej.

SZKOLNICTWO ŚREDNIE

Drugim typem jest szkolnictwo rolnicze średnie, stawiające te same wymagania kandydatom, co i gimnazja ogólnokształcące, to znaczy, że przyjmowani są kandydaci, mający 7 klas szkoły powszechnej lub równorzędne wykształcenie. Nauka trwa zasadniczo 3 lata i daje świadectwo równoważne 6 klasom gimnazjalnym, a w wojsku możliwość wstąpienia do szkoły podchorążych. Ten typ szkół rolniczych, ma za zadanie przygotowanie kandydatów na stanowiska instruktorów rolnych i organizacyjnych, lub kierowników większych gospodarstw. (Ci drudzy, mam wrażenie, w niedalekiej przyszłości będą zupeł-

Z NOWYM ROKIEM

Skończył się okres czasu w życiu ludzkim rokiem zwany. Zaczynamy nowy okres. Mimowoli nasuwa się pytanie, co on nam przyniesie? Natura ludzka już jest taka, że stara się koniecznie uchylić rąbek przyszłości, aby móc zobaczyć, co się też tam kryje: smutek czy radość, dobro czy zło. Przyszłość jednak mocno strzeże swej tajemnicy i nic nam okazać nie chce.

W psychice człowieka jest takie przeświadczenie, że będzie lepiej, że ten rok lepszy będzie od minionego. I dobrze, że tak jest. Takie myślenie dodaje sił do walki z przeciwnościami, zapala nas do nowych czynów, każe wierzyć w słuszność poczynić.

Tak się złożyło, że z Nowym Rokiem zaczynamy nowy okres naszego związkowego życia. Walny zjazd zamknął pierwszy okres prac nad scalaniem organizacji młodzieżowych, okres szukania dróg, kształtowania idei. Znaleźliśmy to, czego szukaliśmy. Sprawdziliśmy, że idziemy dobrą drogą. Cel daleki, lecz widziany już przez nas. Droga usłana przeszkodami, lecz prosta. Zbaczać z niej nie będziemy.

W referacie programowym kol. Stanisław Gierat nazwał każdą rzecz po imieniu, określił ściśle metody usprawnienia organizacji. Dał to, czego nam brakowało: planowość pracy przemyślaną w najdrobniejszych szczegółach. Mamy to zrealizować. Nie zwykliśmy dużo gadać, obiecywać, okłamywać się na wzajem — jak to czynią inni.

Miernikiem wartości naszej jest praca. Każda i każdy z nas dobrze zaznaczy końcowy punkt swego dorobku. Za rok od tego punktu mierzyć będziemy. A życząc sobie dosiego roku, przyrzeknijmy sobie, że będzie co mierzyć.

Innym też trzeba byłoby coś życzyć. Zwłaszcza tym, co to teraz się ocknęli, i po śnie pół przytomni rzucili się na nas. Tym życzymy, aby czym prędzej odzyskali przytomność i raz na zawsze pozbyli się chęci przewodzenia młodzieży, która tego sobie wcale nie życzy i ze swych głów chodników do kariery więcej czynić nie będzie.

Młodzieży, która otumaniona przez domorosłych „wodzów“ wciąż jeszcze tkwi w innych organizacjach, życzymy, aby zrozumiała, że cele nasze są takie same, że nie nas nie dzieli, a wszystko łączy. Bo jest tylko jedna droga, która prowadzi przez Młodą Wieś do sprawiedliwej Polski Chłopskiej.

Jan Olędzki

nie zbyt tani). Szkoły te są przeważnie opanowane przez synów ziemian.

LUDOWE SZKOŁY ROLNICZE

Poza tymi dwoma typami szkolnictwa rolniczego, jest jeszcze jeden, który nas najwięcej obchodzi, t. j. ludowe szkoły rolnicze. We wszystkich pismach w chwili obecnej widzimy pełno ogłoszeń, o warunkach przyjęcia i programie różnych szkół rolniczych. Bardzo wielu te ogłoszenia traktuje tak jak wszelkie inne firmowe.

Ponieważ jesteśmy w państwie w 70% rolniczym, gdzie ilościowo przewagę ma rolnictwo, przeto zagadnienie takie jak oświata rolnicza nie powinno być nam obce. Lepszą w tym wypadku reklamą, powinni być wychowankowie tych szkół, aniżeli ogłoszenia, które spotykamy w czasopismach.

Zadaniem tychże szkół jest wychowanie dobrego gospodarza i obywatela, świadomego swej roli w stosunku do społeczeństwa i państwa. Szkoły rolnicze mają dać element przodowniczy w życiu wsi, w życiu organizacji wiejskich. Czy to jednak spełniają, zobaczymy poniżej. Najwięcej alarmu w tej sprawie robią organizacje społeczne, które chciałyby, ażeby wychowankowie szkół rolniczych przyszli im z pomocą w dźwiganiu wsi na wyższy poziom. Wszędzie, na zjazdach, konferencjach czy zebraniach, słyszymy ataki pod adresem szkół rolniczych z jednej strony, a obronę podjętą przez nie same z drugiej. Skoro te ataki mają miejsce i to stale, to widocznie w naszym szkolnictwie rolniczym coś jest nie w porządku, coś, co pobudza do stałego alarmu ze strony społeczeństwa. Tematem tych ataków jest to, że szkoły rolnicze nie wychowują społecznie swych wychowanków. Chcąc jednak mocniej podkreślić tę sprawę, muszę sięgnąć do historii szkół rolniczych.

JAK BYŁO DAWNIEJ?

Kiedy się cofniemy myślą wstecz o stokilkadziesiąt lat, kiedy to jeszcze były rządy szlachecko-magnackie, to chłopem nikt się nie interesował, traktowany był gorzej, niż zwierzę. Cierpiał sam, cierpiała z nim ziemia, cierpiał całe rolnictwo. Grunt uprawiano tak, aby można było żyć: ulepszeń żadnych nie było. Potem, gdy ten „porządek“ runął, gdy przysła niewola pod zaborami, dopiero po kilkudziesięciu latach tejże niewoli znaleźli się ludzie owiani duchem demokracji, którzy zwrócili uwagę na chłopca, na jego stan i warunki bytowania. Poczeli myśleć o podźwignięciu go ku oświacie i kulturze, by zmienić jego dotychczasowy byt. Szło to bardzo trudno, gdyż ówczesne władze rosyjskie nie pozwalały na zakładanie jakiegokolwiek bądź szkoły o duchu polskim, wszelkie podania w sprawie założenia szkoły były załatwiane odmownie.

Staraniem Towarzystwa Ogrodniczo - Pszczelniczego w Warszawie powstaje w roku 1900 pierwsza szkoła rolnicza męska w Pszczelinie pod Warszawą, utworzona na wzór Uniwersytetów Duńskich. Zadaniem jej było poza wykładami fachowymi, poza przygotowaniem do gospodarowania — budzić wśród wychowanków patriotyzm, budzić ducha niepodległości. Jednej szkoły było za mało, w kilka lat otwarto szkołę żeńską w Kruszynku o podobnych założeniach. Szkoły te zadanie swe spełniły należycie i wy-

chowankowie chlubnie się spisali po ich ukończeniu. Wielu z nich zostało na stanowiskach, wielu zasiliło szeregi legionów, później ochotnicze, walcząc o niepodległość Polski. W ślad za pierwszymi powstają nowe szkoły: Sokołówek, Bratne, Gołotczyzna i inne. Potrzeba szkół rolniczych wzrastała szybko. Pierwszy Sejm ustawodawczy (w którym w większości zasiadli chłopci), odczuł potrzebę oświaty rolniczej. To też, kiedy Polsce zagrażała zagłada bolszewicka, w roku 1920 wydano ustawę o zakładaniu szkół rolniczych po 2 (żeńską i męską) w każdym powiecie. Było to w lipcu 1920 roku, kiedy wróg był pod stolicą. Hasło to znalazło żywy oddźwięk, gdyż w krótkim czasie liczba przerosła setkę, a teraz mamy 143 szkoły rolnicze.

I co się okazało? Do szkół rolniczych szedł element różnorodny, widziano w nich bowiem najtańsze źródło nauki. Pierwsi wychowankowie łatwo dostawali nawet dobrze płatne posady w majątkach. O idei pierwszych szkół zapomniano. Władze nie zwracały uwagi na dobór sił fachowych — szkoły zaś na dobór kandydatów. Niektóre szkoły niczem się nie różniły od powszechnych, dając swym wychowankom kilka recept na zastosowanie nowych sposobów gospodarowania. Poza wykładami czysto fachowymi, poza przygotowaniem fachowym nie dawano przygotowania społecznego do pracy w organizacjach. Nie patrzono na jakość kandydatów, lecz chodziło tylko o to, aby wszystkie ławki były zapełnione. Tysiące wychowanków rokrocznie opuszczało mury szkolne i ginęło w masie — a wieś polska jak była upośledzona i opuszczona, taką też zostawała z roku na rok. Wyniki tego wychowania widzimy i oceniamy po dziś dzień, patrząc na wychowanków szkół rolniczych.

Kiedy weźmiemy pod uwagę fakt, że dotychczas szkoły rolnicze wydały około 50.000 wychowanków, i kiedy ci dotychczas nie wywiązali się ze swego zadania, nie odznaczyli się pracą w organizacjach, a nawet i na własnych gospodarstwach — to do pewnego stopnia głosy wsi oskarżające, że szkoły rolnicze nie wychowują społecznie, mają swoje uzasadnienie.

d. c. n.

Wacław Masłowski

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ś. † p.

Michał Kwapisz

2 listopada 1936 r. odszedł od nas w zaświaty jeden z najlepszych członków Koła, sekretarz Zarządu, ś. p. Michał Kwapisz. Ogólny szacunek, jakim się cieszył ś. p. Kol. Michał zgromadził samorzutnie całą młodzież z okolicy w dniu przeniesienia zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

KOŁO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
w Janowcach, gm. Gnojno.

ś. † p.

Wincenty Bieliński

członek K. M. W. w Barczącej, zmarł 28 września 1936 r. Zmarły był jednym z najlepszych kolegów i jako członek spełniał sumiennie powierzone mu zadania.

KOLEDZY

PLAN PRACY SEKCJI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

PLAN OGÓLNY

Wychowanie fizyczne w chwili obecnej w Polsce pozostawia wiele do życzenia. Zorganizowana w klubach miejskich młodzież liczy zaledwie kilka tysięcy członków, podczas gdy wiele milionów obywateli wsi i miasteczek pozbawione są dostępu do kultury fizycznej. A spójrzmy, co się obok nas dzieje.

W Niemczech wychowanie fizyczne stało się pierwszą potrzebą życia. Cała młodzież niemiecka stanowi dziś jedną potężną, dobrze wyszkoloną armię, a kraj niemiecki zamienił się w koszary. Dlatego też wynik Olimpiady berlińskiej musiał być zdecydowanie korzystny dla Niemców.

U nas jest inaczej. Wychowanie fizyczne, które powinno przede wszystkim być respektowane i silnie popierane ze względu na położenie geograficzne i polityczne — stoi na szarym końcu.

Ale młodzież wiejska zdaje sobie sprawę, że prędzej czy później odpowiedzialność za losy Państwa spadnie na jej barki i dlatego pracuje i pracować musi nad swym rozwojem fizycznym.

Czynniki, kierujące w Polsce wychowaniem fizycznym, winny wziąć pod uwagę to, że potęga Polski leży w chłopie i robotniku i że zapewnienie im należytego rozwoju fizycznego postawi kraj nasz w rzędzie pierwszych państw w Europie. Na wychowanie fizyczne nie należy żałować pieniędzy, bo zdrowie chłopca — to zdrowie armii naszej i potęga naszej Ojczyzny.

W swoich czynnościach codziennych młodzież rozwija się bezustannie pod względem fizycznym, lecz brak w tej pracy tego, co zwiemy harmonią rozwoju fizycznego. Znaczy to, że nie tylko poszczególne mięśnie mają być należycie usprawnione, lecz cały organizm, wszystkie jego organy tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne.

Mówiąc o wychowaniu fizycznym młodzieży wiejskiej, musimy mieć na myśli zarówno Kolegów, jak i Koleżanki. Aby wyrosło nowe pokolenie na zdrowych i silnych obywateli, matki-Polki muszą tryskać teżyzną fizyczną, którą dzieciom swym przekażą.

Koleżanki muszą stanąć razem ze swymi kolegami do pracy na polu wychowania fizycznego, muszą pamiętać o tym, że kobieta ma przecież prawa do życia i do jego najwyższych wartości fizycznych i duchowych. Nie czas wstydić się swobodnego stroju czy ćwiczeń. Trzeba się spieszyć, bo czas upływa, a zdrowie z rąk się wymyka.

ORGANIZACJA SEKCJI

Cała młodzież w Kole winna się podzielić na grupy, z których każda będzie przedstawiała jednostkę ćwiczebną. Grupy te są ruchome t. zn. że uczestnik z jednej grupy może przechodzić do drugiej, zależnie od potrzeb własnych.

Zasadą każdego zawodnika winno być ćwiczenie w jak największej liczbie grup, by różnorodność czynności wpływała na rozwój licznych grup mięśniowych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

NOWE MONETY 2 I 5-ZŁOTOWE

W mennicy państwowej rozpoczęto wybijanie nowych monet 2 i 5-złotowych. Wybijają się je ze srebra, wprowadzonego niedawno z Anglii. Nowe monety mają z jednej strony orła, z drugiej okręt z rozwiniętymi żaglami.

CZY ZAPALKI POTANIEJĄ?

Rząd uznał za konieczne obniżyć cenę zapalek. Wiemy, że monopol zapalczany w Polsce dzierżawi spółka szwedzka, która decyduje o cenie zapalek. Ostatnio rząd zwrócił się do spółki, by obniżyła cenę zapalek. Spółka szwedzka jest jednak nieustę-

pliwa. Jednakże obniżka cen zapalek bezwzględnie nastąpi.

ROZBUDOWA KOLEI ŚLĄSK — GDYNIA

Z wiosną 1937 r. ma być rozpoczęta budowa drugiego toru na linii Górny Śląsk — Gdynia. Dla ożywienia ruchu ma to olbrzymie znaczenie.

Gazety piszą

...że Anglia zakupuje 60 samolotów, kierowanych falami radia. Są to samoloty, poruszające się bez pilotów. Będą one rozdzielone między poszczególne lotniska. W przyszłorocznych manewrach będą one służyć jako cele przy ćwiczeniach w strzelaniu.

...że serbski technik Slijak zbudował aparat, którym można zapalać na odległość różne przedmioty, zapomocą energii elektrycznej. Jako specjalność wymienia się możliwość niszczenia w ten sposób samolotów;

...że Francja posiada 100 milionów kur, 6 milionów gęsi, 2 i pół milionów indyków, 7 milionów gołębi i 50 milionów królików;

...że w Polsce znajduje się przeszło 7 milionów sztuk trzody chlewnej, przeszło 3 miliony sztuk owiec, blisko pół miliona sztuk kóz. Z ogólnej ilości trzody chlewnej mniejsze gospodarstwa posiadają aż 6 i pół milionów sztuk

świń, przeszło 2 i pół miliona owiec. Jak z tego widać, chłopi są głównymi hodowcami trzody chlewnej, owiec i kóz;

...że pierścienie na rogach u krów oznaczają ilość ocielen. Jeżeli między jednym a drugim pierścieniem jest zbyt szeroki odstęp, oznacza to, iż krowa przez jeden rok była jałowa. Jeżeli odstęp zbyt wąski, dowodzi to, że krowa porzuciła. Wyrazistość pierścieni oznacza, że krowa jest dobrą, dojną;

...że najgorętsze miasto na świecie leży we wschodniej Persji (Mała Azja). Temperatura w miejscowości Lut, na pustyni, dochodzi do 60 stopni ciepła w cieniu, a nawet i więcej, najzimniejsze zaś miasto na świecie znajduje się na Syberii. Nazywa się Wierchojańsk. Zimno dochodzi tu do 52 stopni mrozu;

...w Niemczech mnożą się sekty kultu pogańskiego. Prócz urzędowego, t. zw. „niemieckiego ruchu wyznaniowego“, powstał ostatnio szereg sekt, mających na celu czczenie różnych bożków.

I tak: jeden zawodnik może być członkiem drużyny siatkówki, ale może również należeć do zespołu lekkoatletycznego to zn. może rzucać, biegać, skakać i t. d.

Mogą być również takie ćwiczenia, gdzie wszyscy członkowie Koła będą ćwiczyć wspólnie.

Na czele sekcji winien stać kierownik, znający się należycie na sprawach wychowania fizycznego. Musi on pamiętać o tym, że ćwiczenia cielesne mogą się odbywać tylko w czystym powietrzu, gdyż w przeciwnym razie można ćwiczeniem wiele zaszkodzić. Szczególnie odnosi się to do tańca, dla którego najodpowiedniejsze miejsce jest na powietrzu lub w obszernej i czystej sali. Musi pamiętać o tym, że my uprawiamy wychowanie fizyczne dla zdrowia uczestników, a nie dla nagród i zwycięstw. Zawody między Kołami mają być tylko sprawdzianem postępu naszej pracy.

ROLA KIEROWNIKA SEKCJI

Istotnym zadaniem kierownika sekcji jest umiejętność stopniowania ćwiczeń cielesnych, oraz dobór ich w zależności od miejscowych warunków, jak również powinien umieć pokazać dokładnie wszystkie rodzaje ćwiczeń. Powinien wiedzieć, że najkorzystniejszym warunkiem ćwiczeń jest uprawianie ich na świeżym powietrzu, pod działaniem promieni słonecznych. Stąd korzystanie z sal gimnastycznych czy innych pomieszczeń zamkniętych dopuszczalne jest jedynie w razie niepogody. Nie należy się obawiać mrozu w czasie zimy. Przeciwnie, należy wyjść na dwór i śmiało ćwiczyć w pozbawionym zarazków świeżym i czystym powietrzu.

Kierownik sekcji winien mieć posłuch i szacunek wśród ćwiczących, a jego zarządzenia winny być bezwzględnie wykonywane. Wszelkie nieposłuszeństwo czy ociąganie się zawodników uniemożliwia pracę, wprowadzając rozstrój w pracy.

ORGANIZACJA SEKCJI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Ażeby należycie zorganizować pracę w sekcji w. f. zasięg tej pracy musi być skromny, lecz za to zrealizowany. Postawimy postulat, że w każdym Kole będzie istnieć drużyna siatkówki. Stawiam sprawę tak dla tego, by dać i Koleżankom możliwość uczestniczenia w ćwiczeniach. Jeżeli sekcja jest tak liczna, że będzie posiadać po dwie drużyny męskie i żeńskie, to koncepcja taka jest najlepsza; jeśli zaś ma po jednej drużynie, to wtedy na jednym boisku stają trzy koleżanki i trzech kolegów i na drugim tak samo.

Poza siatkówką sekcja ma obejmować kilka atletyk, a więc: marsze, biegi, rzuty i skoki. Aby zadość uczynić harmonii w wychowaniu fizycznym, ćwiczenia należy wykonywać obustronnie, t. zn. rzuty muszą się odbywać zarówno prawą, jak i lewą ręką, a odbicia w skokach prawą i lewą nogą.

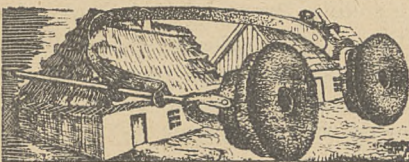
By wychowanie fizyczne w sekcjach naszych stanowiło kompletną całość, dodamy jeszcze gimnastykę, która w zimie ma stanowić podstawę wychowania fizycznego, w lecie zaś zaprawę do innych czynności. Przed przystąpieniem do jakiegokolwiek ćwiczeń (w lecie) należy zrobić kilka ruchów gimnastycznych, by rozprostować mięśnie i uczynić je zdolnymi do mających nastąpić czynności.

A więc siatkówka, lekka atletyka i gimnastyka stanowią podstawę wychowania fizycznego w naszych sekcjach, ale to wcale nie znaczy, by sekcje zaawansowane w wychowaniu fizycznym nie miały uprawiać innych konkurencji, które mają nie mniejszy wpływ na nasz organizm.

Do takich konkurencji należy przede wszystkim łyżwiarstwo (w zimie), pływanie (w lecie), kolarstwo i t. p. Są to wszystko ćwiczenia bardzo pożądane i bardzo skuteczne.

(C. d. n.)

M. Szewczyk



RADIO NA WSI

CO PISZĄ ZWIĄZKOWCY O RADIO

W związku z rozpisana przez nas ankietą radiową, sprawy audycji radiowych były żywo omawiane na Walnym Zjeździe, a poza tym otrzymaliśmy wiele odpowiedzi, z których niektóre tu podajemy.

Koło Młodzieży Wiejskiej w **M a r i a m p o l u** (koło Leśnej Podlaskiej) pisze m. in.:

„Prosimy o stałe i specjalne audycje dla młodzieży wiejskiej, nadawane dwa razy w tygodniu, najmniej 20-stominutowe, między godziną 19 — 20. W tych audycjach powinny być omawiane zagadnienia przysposobienia spółdzielczego, rolniczego, samorządowego, organizacyj wiejskich, samorządu terytorialnego i gospodarczego, itd. Nadmieniamy, że audycje jak dotychczasowy „Kącik dla młodzieży wiejskiej“ są już przeżytkiem dla większości młodzieży zorganizowanej.

Dotąd najwięcej korzyści dla wsi daje skrzynka rolnicza, techniczna, chwilka gospodarstwa domowego, audycje prof. Rutkowskiego, gazetka rolnicza i niektóre pogadanki rolnicze. Przy okazji nadmieniamy, że program Polskiego Radia jest przystosowany do miasta, do wsi zaś bardzo skromnie. **O ile program zostanie przystosowany więcej do wsi, wzrost radioabonentów chłopów będzie ogromny“.**

Związek Sąsiedzki Młodzieży Wiejskiej w **K i w i s z k a c h** koło **T r o k**, prosi, aby:

„Audycje dla młodzieży wiejskiej były nadawane w Polskim Radu 2 razy na tydzień w godzinach 19 — 21. **Tematy na pierwszym miejscu muszą być związane z pracami K. M. W.“.**

Kol. **D o b c z y Ń s k i** z **Ż e b r**, koło **S z e z u c z y n a** (woj. białost.) pisze, że w audycjach dla młodzieży wiejskiej należy zwrócić przede wszystkim uwagę na

poczynania zorganizowanej młodzieży tak u nas, jak i zagranicą:

„Chcemy się przez radio dowiedzieć, jak pracuje zorganizowana młodzież we wsi duńskiej, czeskiej, niemieckiej, włoskiej itd., jakie tam są podłoża ideowe, metody, wyniki pracy. Takie wiadomości poszerzałyby nasz światopogląd i pobudzały naszą inicjatywę twórczą“.

Jak widać, to dotychczas zorganizowana młodzież wiejska w programach radiowych nie znajduje

dla siebie tego, co pragnie, mieć powinna i musi, i co jest jej potrzebne. Dlatego mamy nadzieję, że zostaną wkrótce zorganizowane specjalne audycje dla młodzieży wiejskiej, wykonywane przez samą młodzież tak w zespołach, jak i przez czynnych i ofiarnych jej przodowników. Niech przodujące zespoły i jednostki staną przed mikrofonem i podzielą się ze wszystkimi doświadczeniami swojej pracy! Tego nie przestaniemy się domagać.

PROGRAM RADIOWY OD 3.I 1937 R. DO 9.I 1937 R.

- 3.I. 8.03 Gazetka rolnicza. 8.25 Pogadanka „Współpraca gospodarza z gospodynią”. 9.00 Nabożeństwo. 14.50 Kolędy i pieśni białoruskie na Boże Narodzenie. 15.30 „Audycja dla wsi”. 17.55 „Szczęśliwego Nowego Roku dla całego świata”. Transmisja z Berlina. 19.20 Stylizowane tańce wszystkich czasów (płyty). 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”. 22.00 Koncert orkiestry wileńskiej.
- 4.I. 15.55 „Jazzowe rytmy w piosence” — koncert rozrywkowy. 15.55 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 17.50 „Podbiegunowe zwierzątko w tatrzańskim stawie” — odczyt. 18.50 „Sołtys w gromadzie” — pogadanka.
- 5.I. 18.50 Skrzynka rolnicza. 19.00 Dyskutujmy: „O granice odbronzowywania”. 19.20 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 21.00 „Dumki i tańce polskie” koncert Orkiestry Symf.
- 6.I. 9.00 Nabożeństwo ze Lwowa. 14.30 „Pawluś wędruje”. 15.45 „Szopka” Or - Ota, słuchowisko dla dzieci. 17.30 „Okolędowanie” — audycja z Krakowa. 19.35 „Kolędnicy pod oknem” — regionalna aud. ukraińska. 21.45 Kolędy w wyk. Poznańskiego Chóru Katedralnego.
- 7.I. 12.50 Pogadanka „Jak rozpoznać choroby zwierząt”. 17.50 „Mickiewicz i Słowiańszczyzna w świetle najnowszych badań” — odczyt. 19.00 Premiera słuchowiska p.t. „Zaczyna się dzień”.
- 8.I. 18.50 Nowiny leśne. 17.00 „Bramy morza Śródziemnego” — felieton. 19.20 „Z pieśnią po kraju”.
- 9.I. 12.50 Skrzynka rolnicza. 16.15 „Obrazki karnawałowe z dawnych czasów”. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą.



ORGANIZACJA W TERENIE



W. Z. M. W. W ŁODZI

13.12.1936 r. odbyło się w Łodzi zebranie Zarządu i Rady Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi woj. Łódzkiego, na którym został opracowany program i plan pracy na rok 1937. Na pierwszy plan wysunięto akcję przysposobienia samorządowego i wychowania fizycznego młodzieży wiejskiej. Prace będą prowadzone intensywniej, ze względu na zaniechania wsi pod względem przygotowania samorządowego i wychowania fizycznego.

Z ramienia C. Z. M. W. brał udział w obradach kol. St. Gierat, prezes C. Z. M. W.

UWAGA, ŚWIĘCIANY!

31.I.1937 odbędzie się w Święcianach Zjazd Delegatów Kół Młodej Wsi pow. święciańskiego z następującym porządkiem obrad:

Godz. 9: Zbiórka uczestników i gości; godz. 10: Nabożeństwo; godz. 11 — 18: Obrdy; godz. 19: wieczornica.

Zapraszamy na Zjazd: C. Z. M. W. w Warszawie; Woj. Zw. Mł. Wsi w Wilnie i powiatowe Związki: Wilno - Troki, Oszmianę, Mołodeczno, Wilejkę, Działoszyce, Brasław i Postawy.

BACZNOŚĆ, WIELKOPOLANIE!

Zarząd Związku Młodej Wsi Ziemi Wielkopolskiej przystąpi w najbliższym czasie do wydawania własnego pisma tygodniowego, przeznaczonego dla wsi wielkopolskiej. W związku z powyższym prosimy, aby wszyscy prezesi Kół województwa poznańskiego przesłali Zarządowi Wojewódzkiemu nazwiska i adresy członków danego Koła najpóźniej do dnia 5.I.1937 r.

W SPRAWIE KURSÓW GOTOWANIA

Prezesi Kół wraz z kierowniczkami sekcji koleżanek zachęca koleżanki do wzięcia udziału w kursie gotowania i innych pracach kobiecych. Kurs może być zorganizowany w następujących warunkach: gdy zgłosi się co najmniej 10 koleżanek (nie koniecznie członkiń Koła), każda z uczestniczek

opłaci dziennie 20 groszy, kurs trwa 2 tygodnie. Prowadzi go instruktorka.

Prezesi Kół zgłoszą zespoły kursowe z podaniem ilości osób i najodpowiedniejszego terminu kursu najpóźniej do dnia 6 stycznia 1937 r.

W obydwu sprawach należy adresować: Zarząd Związku Młodej Wsi Wielkopolskiej, Poznań, ul. Szkolna Nr. 11, m. 6.

Zarząd Związku Młodej Wsi Ziemi Wielkopolskiej

MIMO PRZESZKÓD

Koło Młodzieży w Podszkodziu (pow. opatowski) rozwija się dosyć dobrze. 22 listopada 1936 r. urządziliśmy zabawę taneczną w Kosowicach, z której czysty zysk przeznaczyliśmy na świetlicę Koła. Niestety! Zawiedliśmy się! Afisze porozwieszane w przeddzień zabawy zostały pozrywane, a ksiądz proboszcz na kazaniu wołał, by rodzice nie zezwalali iść na tę zabawę, gdyż urządzają ją „czerwoni“.

Poskutkowało: nikogo z wioski Momi-
na na zabawie nie było.

Nie wżaliśmy jednak na postawio-
ne nam zarzuty, gdyż jest to fałsz, a
pracujemy dalej nad budową nowej
Wsi Polskiej.

Henryk Siwoń

PROPAGANDOWE KURSY WYCH. FIZ. W WOJ. LUBELSKIM

Wychowanie fizyczne na terenie
Lubelskiego Związku Młodej Wsi
obejmuje swym zasięgiem coraz wię-
cej członków.

Celem utworzenia nowych sekcji
w. f., przeprowadzono w szeregu Kół
propagandowe kursy. Miały one cha-
rakter praktycznego zbliżenia człon-
ków do sportu. Na kursach przepro-
wadzono szereg gier ruchowych, gry
sportowe oraz dla koleżanek — pły-
sę; poza tym omówiono znaczenie wy-
chowania fizycznego na wsi. Akcją tą
objęto trzydzieści ośrodków w po-
wiatach: Lubelskim, Siedleckim i Lu-
bartowskim. Dalsze kursy w innych
powiatach zostaną przeprowadzone w
najbliższym czasie.

Przeprowadzono również w szeregu
ośrodków specjalne kursy L. O. P. P.
W tej dziedzinie Zarząd Wojewódzki
Z. M. W. ściśle współpracuje z Zarzą-
dem Okręgowym L. O. P. P.

ZJAZD ZW. MŁ. WSI W SIENNIE

Wojewódzki Związek Młodej Wsi
ziemi Wielkopolskiej zorganizował
I Powiatowy Zjazd Związku Młodej
Wsi pow. wągrowieckiego.

Zjazdowi przewodniczył kol. Kraw-
czyk, delegat Zarządu Okręgowego.
Po zagajeniu i powitaniu gości kol.
Florian Haupa wygłosił obszerny re-
ferat, w którym omówił sytuację na
wsi. Odczytał również szereg rezolucji,
powziętych na Zjeździe C. Z. M. W.
W czasie krótkiej przerwy Koło z Sien-
nej wykonało piękne inscenizacje i
tańce ludowe, pod kierownictwem p.
Sobczakowej.

Po obszernym sprawozdaniu Zarzą-
du Powiatowego wywiązała się cieka-
wa dyskusja.

W skład nowoobranego zarządu
weszli kol. kol.: Florian Wzięch (pre-
zes), Marian Mendel (wiceprezes), Jan
Andrzejewski (sekretarz), Kazimierz
Łosiniecki (skarbnik).

Członkowie Zarządu: Marian An-
drzejewski, Helena Łosiniecka, Wik-
tor Broniecki, Kronkowski, Czesław
Jarzyński. **Zastępcy:** Jadwiga Andrze-
jewska, Henryk Bobek, Strzyżyński.

Komisja Rewizyjna: Ittman, Fryska
i Czachla.

ORKIESTRA K. M. W.

W BIADASZKACH

Dzięki inicjatywie nauczyciela
miejscowej szkoły i prezesa Koła kol.
Dziuka powstała w naszym Kole w
1935 r. orkiestra.

W dość krótkim czasie młodzi mu-
zykanci opanowali trudną sztukę gra-
nia i dziś uchodzą za jedną z lepszych
orkiestr w woj. poznańskim. Kol.
Dziuk zapłacił już ostatni weksel za
instrumenty.

PRZYSP. ROLNE W GÓRACH

Zespół P. R. w naszym Kole przy-
stał w jesieni 1935 r. do trzech kon-
kursów: ziemniaczany (wczesne), wa-
rzywniczny, hodowli prosiąt.

W zimie członkowie P. R. przepro-
cowywali tematy, podane przez
„Przysposobienie Rolnicze“ i odpo-
wiednie broszury związane z konkur-
sem. Starsi peerowcy udzielali prak-
tycznych porad. I zanim przyszła wio-
sna, byliśmy teoretycznie należy-
cie przygotowani do pracy. Z wiosną
(wczesną) konkursiści przystąpili do
przygotowania „rozsady“. Ziemniaki
nazywały się „poranki“. W ciepłych
izbach poukładaliśmy średniej wiel-
kości bulwy, które szybko pokiełkowa-
ły. Na uprawionej dobrze ziemi po-
posadziłem 1500 szt. do 35 cm krzak
od krzaka. Niespodziewanie nastąpił
przymrozek, wskutek czego ziemniaki
rosły nierówno, jednak żaden nie
przemarzał całkowicie. Wzrostem ro-
śliny interesowało się całe Koło i oso-
by postronne, oczekując na rezultaty.
Wykopałem ziemniaki 2 czerwca i po
zważeniu sprzedałem. Zdołałem wie-
le doświadczenia, jeśli chodzi o na-
wożenie i pielęgnację rośliny.

Prócz ziemniaków uprawialiśmy
również pomidory. Rozsadę hodowa-
liśmy w inspektach. Podczas hodowli
miałem dużo kłopotów ze szkodni-
kami: turkuć podjadek, pchełka i
śmietka kapuściana. Po starannej pie-
lęgnacji otrzymaliśmy bogate plony,
które wystawiliśmy do obejrzenia na
wystawie rejonowej. Notatki i zeszy-
ty prowadzili wszyscy dobrze. Bez
tego, moim zdaniem, praca byłaby tru-
dna i niedokładna.

Rezultatem konkursu P. R. jest o-
gromne zainteresowanie uprawą wa-
rzyw, szczególnie pomidorów w całej
wsi. Prawie każda gospodyni uprawia
kilkadziesiąt krzaków i umie z owo-
ców gotować zupy i robić przetwory.
A my peerowcy przygotowujemy się
dzięki temu do prawdziwej gospo-
darki.

St. Fottyn

ROK PRACY W K. M. W. POPÓWEK

1.XII b. r. minął rok istnienia nasze-
go Koła. W związku z tym zostało
zwołane uroczyste zebranie sprawo-
zdawcze. W tym czasie odbyło się 17
zebrań, wygłoszono 18 referatów na
tematy oświatowe, ideowe i organiza-
cyjne. Byliśmy na dwóch wyciecz-
kach krajoznawczych. W ciągu roku
odbyły się 3 przedstawienia z insce-
nizacjami i śpiewem chóralnym.

Na zebraniu zrobiliśmy szczegółowy
rachunek sumienia, jak spełniliśmy
swoje zadania. **Józef Kubiak**

K. M. W. W BUDACH

Koło nasze powstało w marcu 1936
dzięki staraniom p. Jasińskiego i liczy
obecnie 32 członków.

Do Koła należy młodzież ze wsi
Budy i Tereniski. Czując potrzebę or-
ganizacji i wspólnej pracy, staramy
się prowadzić przede wszystkim akcję
oświatowo - społeczną. Dużą przeszkod-
ą w pracy jest brak własnej świetli-
cy. Na wieczory dyskusyjne i zebra-
nia schodzimy się w prywatnych cha-
łupach poszczególnych członków. Czy-
tamy książki i „Siew Młodej Wsi“.
Zgłosiliśmy również zespół P. R. Ży-
wy udział bierze Koło w uroczysto-
ściach narodowych. Wystawiliśmy już
jedno przedstawienie i udane dożynki.

Ale robota idzie nam ciężko. Nie je-
steśmy jeszcze dość wyrobieni orga-
nizacyjnie i społecznie. Zrozumienia
dla pracy Koła nie znajdujemy wśród
młodzieży. Starszych to nic nie ob-
chodzi.

Borykamy się z trudnościami. To
nas kształci i popycha dalej, wyżej.
Postawiliśmy sobie za zadanie wyple-
nić analfabetyzm i zacofanie w naszej
okolicy. To będzie pierwszy samo-
dzielny i, mamy nadzieję, udany krok.

Józef Wiśniewski

KURS DLA PRZODOWNIKÓW W PROSZENIU

Powiatowy Związek Młodej Wsi
urządził w Proszeniu 7 i 8 grudnia b.
r. kurs oświatowy dla przodowników.
5 Kół brało czynny udział w kursie.
Na program złożył się cały szereg re-
feratów z dziedziny społecznej, oświa-
towej, gospodarczej. Poruszane były
również zagadnienia kobiece. Zainte-
resowanie było znaczne. Uczestnicy
przychodzili z odległych miejscowo-
ści, chcąc jaknajwięcej skorzystać.
Prócz młodzieży słuchali referatów
starsi, którzy w ożywionych dysku-
sjach najczęściej zabierali głos.

Kurs spędziliśmy w miłej, koleżeń-
skiej atmosferze pracy nad sobą. Naj-
bardziej jesteśmy wdzięczni kol. Stan-
kowi. **Maria Szymanowska**

K. M. W. W DĄBROWIE

Przystąpiliśmy w tym roku do konkursu P. R. Praca kulturalno - oświatowa daje ładne wyniki. Na częstych zebraniach samokształceniowych czytamy książki, „Siew Młodej Wsi“ i odbywamy dyskusje na rozmaite tematy. Przed rozejściem się śpiewamy nasze wioskie piosenki i gramy w „szachy“. Mamy trochę kłopotu z powodu braku własnej świetlicy. Zbieramy się w szkole. Oddawna planujemy budowę własnej chałupy (domu ludowego). Mamy już 160 zł. na PKO.

Praca w kole budzi zainteresowanie społeczeństwa wsiowego. Wójt miejscowej gminy udzielił skromnego zasiłku na wyjazd naszych członków do Gdyni. Cieszymy się przede wszystkim ze zrozumienia naszego ruchu. W okresie zimowym planujemy sobie czytanie książek, oraz urządzenie chociaż 3-dniowego kursu z gospodarstwa domowego. Z okazji zbliżających się świąt organizujemy „gwiazd-

kę“ dla biednych w postaci paczek żywnościowych.

Kończąc, proponujemy kolom z dalekich kresów wschodnich nawiązanie z nami korespondencji. Prosimy o podanie adresów.

Aniela Bajerówna

Z NOWOGRÓDCZYNY

1 listopada b. r. odbyło się w Nowogródku zebranie prezydium Związku Młodej Wsi ziemi Nowogródzkiej. Na zebraniu prezydium opracowano projekty regulaminów dla Powiatowych i Sąsiedzkich Związków Młodej Wsi, regulamin wewnętrzny dla Zarządu Związku, oraz przygotowano materiały dla regulaminu Sądów Koleżeńskich. Omówiono stan organizacyjny i stan prac w poszczególnych powiatach. Powierzono kierownictwu przeprowadzenie do dn. 1 stycznia 1937 r. lustracji gospodarki Powiatowych Związków.

KURS BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO

Powszechny Zakład Ubezpieczeń

Wzajemnych Inspektorat w Nowogródku, po porozumieniu się z organizacjami wiejskimi, zorganizował w dn. od 26 do 30 października r. b. 5-dniowy kurs budownictwa wiejskiego ogniotrwałego. Kurs odbywał się w świetlicy Straży Pożarnej.

Kurs obejmował praktyczne wiadomości z zakresu budownictwa wiejskiego (materiały, konstrukcje składowych części budynków, pokrycia, przepisy policyjno - budowlane, organizacja gospodarstwa, ubezpieczenia i inne).

W kursie wzięli udział: 23 członków Kół Młodej Wsi z 15 miejscowości, 7 członków Kółek Rolniczych z 7 miejscowości i 2 członków straży pożarnej z Ochonowa. Zakończenie kursu odbyło się d. 30.X b. r. Wszystkim słuchaczom wydano świadectwa Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych o ukończeniu kursu. Kursy będą prowadzone w dalszym ciągu w Nowogródku oraz w innych powiatach.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

27 grudnia r. b. zmarł artysta malarz **Leon Wyczółkowski**, przeżywszy 84 lata.

Był on jednym z największych współczesnych malarzy. Na jego pracach wychowało się szereg pokoleń młodszych malarzy. Zmarły po iadał wiele odznaczeń za prace i zasługi.

Z dniem 1 stycznia weszło w życie **rozporządzenie o awansach** 17 tysięcy urzędników państwowych od czwartej grupy uposażeniowej do ostatniej.

Żydzi w Polsce opanowali nie tylko handel, ale wiele innych poważnych gałęzi życia państwowego. Adwokatura, dziennikarstwo, sztuka jest silnie obsadzona izraelitami (o zmienionych często nazwiskach), którzy urabiają opinię społeczeństwa w swoim duchu. Szkodliwa jest również reprezentacja naszej sztuki zagranicą, a przecież Żydzi produkują niejednokrotnie „miernoty artystyczne“, wysyłając je na wystawy zagraniczne, jako dzieła polskich artystów. Akcja odżywiania życia polskiego powoli się rozszerza. Społeczeństwo bez żadnego nacisku ze strony czynników rządzących powoli zajmie stanowiska obsadzone przez Żydów.

Francja w porozumieniu ze sztabem belgijskim przystępuje do budowy fortyfikacyj na granicy belgijsko-francuskiej. Czyni ona to w obawie ataku ze strony Niemiec, które w 1914 r. właśnie przez Belgię uderzyły na Francję.

Sytuacja w Chinach została już wyjaśniona. Naczelnym wódcą i szefem rządu nankińskiego, marszałek Czang - Kai-Szek, uwięziony przez zbuntowanego gen. Czang - Tsue - Lianga, został zwolniony wraz z innymi wyższymi oficerami wojska nankińskiego. Buntowniczy generał został podobno ułaskawiony, dzięki interwencji marszałka Czang - Kai - Szeka i pozostanie prawdopodobnie na zajmowanym dotychczas stanowisku.

Japonia żywo interesuje się rozwojem wypadków w Chinach, wyrażając obawę, że powstanie gen. Czang-Tsue-Lianga, chociaż szybko upadło, wpłynie na oziębienie stosunków japońsko - chińskich.

Niemcy znalazły się w obliczu katastrofy gospodarczej. Ludności grozi głód. Odczuwany jest brak żywności i rząd nie może temu zaradzić. Kanclerz Hitler rozpoczął rokowania z

Holandią, gdzie zamówił artykuły żywnościowe pierwszej potrzeby za sumę 2 milionów marek. Zwrócił się również do Anglii i Francji o pożyczkę pieniężną. Państwa te są skłonne ratować Niemcy, ale za cenę wycofania się Hitlera z wojny w Hiszpanii.

Anglia i Włochy zawarły umowę regulującą interesy tych państw na Morzu Śródziemnym. W umowie tej zostało zastrzeżone: wzajemne poszanowanie interesów, zobowiązanie utrzymania pokoju na morzu Śródziemnym, oraz zachowania dotychczasowego stanu posiadania przez obydwie państwa (status quo). Zbliżenie włosko - angielskie — według zdania Włoch — nie zmieni polityki tych państw w stosunku do Niemiec, zdaniem zaś politycznych kół francuskich ułatwi porozumienie francusko-włoskie.

Madryt w ogniu wojny domowej. 27.12.36. Wojska powstańcze, wspomagane przez faszystowskie Włochy i Niemcy, przypuściły gwałtowny atak na pozycje rządowców. Bitwa przyniosła obydwu stronom ogromne straty. Wielkie szkody wyrządziła w mieście

wzmoczona kanonada artyleryjska. Wojska rządowe przygotowały na kilku pozycjach przeciwnatarcie, lecz bez rezultatu. W każdej walce biorą udział przede wszystkim siły obce. Niemcy np. wysyłają gen. Franco wojsko i broń, za co otrzymują miedź i inne kruszce potrzebne im do zbrojeń. Tym się tłumaczy udział Niemiec w wojnie hiszpańskiej.

Niemcy wysłały na morze Śródziemne kilka okrętów wojennych. Władze niemieckie okrywają tajemnicą

cel wysłania do Hiszpanii sił morskich, tłumacząc to chęcią uwolnienia niemieckiego okrętu „Polus“, uwięzionego przez rządowców hiszpańskich.

Mussolini pod bno wezwał niektórych generałów armii włoskiej i wydał im rozkaz udania się do Hiszpanii i objęcia dowództwa nad siłami włoskimi, wysłanymi na pomoc powstańcom, którzy mimo pomocy faszystowskiej, nie mogą złamać oporu rządowców. Włochy obawiają się przegranej

gen. Franco, którego dotychczas wspierali.

Szwajcaria przygotowuje się w szybkim tempie do obrony swoich granic od strony Niemiec. Organizuje ona m. in. ochotniczą armię graniczną, która fortyfikuje najbardziej zagrożony odcinek. Nagła fortyfikacja granicy przez Szwajcarię jest wymowną odpowiedzią na budowę wielkich fortów koło miasta Bazylei, położonego blisko punktu granicznego Francji, Niemiec i Szwajcarii.

Błędy w dotychczasowej organizacji spółdzielni na wsiach omawia broszura A. I. Piątkowskiego

p. t. SPÓŁDZIELNIA WIEJSKA

Główny nacisk autor kładzie na to, że rolnicy przez spółdzielnie spożywcze wspomagają ten ruch, który ma na celu interesy miejskich spożywców a nie interesy wiejskich wytwórców, i w ten sposób chłopci działają na swoją szkodę. Broszura podaje wskazówki praktyczne, jak przeprowadzić reformę w tych organizacjach.

Cena broszury 1 zł. Do nabycia w księgarniach i ze składu Gebethner i Wolff w Warszawie.

Największa rafineria w Polsce,
a jedna z największych w Europie

„POLMIN“

PAŃSTWOWA FABRYKA OLEJÓW MINERALNYCH

Centrala we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 7

Własne Oddziały Handlowe we wszystkich większych miastach Polski

Oddział w Warszawie, Al. Ujazdowska 47

tel. działu sprzed.: 552-20, 552-21, składów 10-14-27.

Poleca produkty naftowe o najwyższej jakości i po nader przystępnych cenach

naftę świetlną rafinowaną

naftę primusową

benzyny motorowe i specjalne

benzyna samochodowy

POLMIN oleje i smary maszynowe

POLMIN oleje i smary samochodowe

POLMIN smary rolnicze i wozowe

POLMIN asfalty drogowe i papowe.

PAPIEROS DLA POLSKIEJ WSI

Pragnąc zadość uczynić życzeniom szerokich mas ludności wiejskiej, Polski Monopol Tytoniowy postanowił wypuścić w najbliższych dniach na rynek nowy gatunek bezstnikowych papierosów, z krajowego tytoniu machorkowego.

Papierosy te będą nosiły nazwę „Machorkowych“.

Dzięki specjalnemu spreparowaniu oraz poddaniu surowców, użytych do wyrobu tych papierosów, prażeniu udało się uzyskać znakomity wyrób będący bez przesady najlepszym z istniejących na świecie papierosów machorkowych.

Należy się spodziewać, iż papierosy „Machorkowe“ w krótkim czasie zdobędą nasz wiejski rynek, umożliwiając wreszcie polskiej wsi korzystanie z papierosów ekonomicznych a jednocześnie droższych od robionych własnoręcznie. Nie będzie już potrzeba tracić czasu na żmudne manipulacje, związane ze skrucaniem papierosa, dopasowaniem go do tutki i t. p.

PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA

powiat Kobyński, poczta Zapрудy tel. Nr. 4, st. kolej. Kobyń lub Orańczone. Dojazd z Kobyń, lub Orańczone autobusem. Nowy Kurs rozpocznie się dnia 15 stycznia 1937 roku.

Szkoła przysposabia uczennice do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa i do życia społecznego na wsi.

Warunki przyjęcia: wiek od 16 do 24 lat. Przygotowanie — ukończenie szkoły powszechnej. Opłaty: wpisowe jednorazowo złotych 10 i za utrzymanie w internacie szkolnym zł. 20.— miesięcznie, płatne gotówką albo produktami. Uczennice pilne, a niezamożne mogą otrzymać ulgi. Bliższych informacji udziela Kierownictwo Szkoły.

POROZMAWIAJMY

Kol. H. Siwoń: Jeden z waszych listów zamieszczamy. Pozostałe pójdą w następnych numerach.

Kol. Jasiek z Bielicy: „Zimne serca“ pójdą z pewnymi zmianami.

Kol. Wotkiewicz: Sprawozdanie z Derewnej zamieścimy.

Kol. J. D.: „Stanowość“ pójdzie.

Janek Wielgała: Wydrukujemy.

Kol. M. L.: Przeczytawszy wasz wiersz p. t. „Tak — czy nie“, dochodzimy do wniosku, że nie powinniście pisać poezji rymowanej. Nie można przecież pisać: „To będzie weselsza chwila przyjsć i rozumowana będzie rozmowa“. Piszcie raczej prozą o pracy waszej w terenie. I na to czekamy.

Kol. Wł. Gr. Szyce: Za życzenia świąteczne serdecznie dziękujemy. Część Waszego listu, dotycząca pracy w terenie zamieścimy. Nie zrozumieliśmy natomiast o co do-

kładnie nas pytacie, zwracając się o poradę w sprawie kształcenia młodzieży wiejskiej. Napiszcie szczegółowej a odpowiemy. Życzenia owocnej pracy.

Kol. P. Mad.: wyjaśnienia znajdziecie w liście.

W. Z. M. W. Nowogródek: Zdjęć nie zamieścimy. Nadesłane zapóźno „Charakterystyka dotychczasowego ruchu młodzieży wiejskiej” — to rozdział z książki K. Maja.

ADRES PRENUMERATORA



NIEZAWODNE PODNIESIENIE ROLNICTWA — TO NALEŻYCI ZORGANIZOWANE SPÓŁDZIELCZE MLECZARSTWO A JEGO UZUPEŁNIENIEM NIEZBĘDNA W KAŻDYM GOSPODARSTWIE WIROWKA ALFA-LAVAL Z ROKU 1936/1937 MODEL 60 od 75 do 750 ltr.

TOW. ALFA-LAVAL
CENTRALA: WARSZAWA, TAMKA 3. Oddział: POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 12.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.